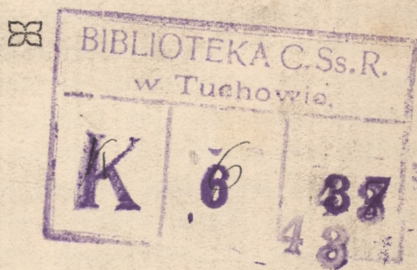


LIST PASTERSKI

BISKUPÓW POLSKICH

ZEBRANYCH U GROBU ŚW. WOJCIECHA



POZNAŃ 1919

CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA



CM 314526

83



Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr /2011/ CM

Biskupi polscy

zebrani w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha
do narodu polskiego.

Zebraliśmy się, Najmilsi, w tym roku w prastarej stolicy Polski, w jej najstarszej ziemi, zesłaliśmy się u kolebki narodu polskiego, my pasterze Wasi z tą myślą, by na tej właśnie ziemi wznieść hymn dziękczynienia ku Panu za wszystko, co zdołał dla nas. Tu był początek ducha Polski — stąd poczęła się ona rozwijać, krzepić i rosnąć. Tu więc na nowych swoich drogach naród wskrzeszony przez moc Bożą do życia niechaj wspólnie z nami złączy myśl świętą i serce, by się na nowo odziać tym duchem, z którego się począł, którym żył, tężył się i olbrzymiał. Kości zaś świętego apostoła Polski, tu w gnieźnieńskiej katedrze złożone, niechajże nam wszystkim będą na wskazanie i drogę, co było Polski siłą, przez co Polska z małych początków do tak wielkich rozrosła się kształtów. Jest jeszcze względem jeden, dla któregośmy się, Najmilsi, właśnie w Gnieźnie w tym roku zebrali: tu bowiem jest stolica Prymasa Polskiego. Ta godność kościelna była solą w oku naszych wrogów i nieprzyjaciół, oni to rozdarli Polskę na ćwierci, dopatrywali się w godności prymasowskiej znaku zjednoczenia Polski i czynili co mogli, ażeby ten znak zniszczyć i podeptać. Dziś w tym właśnie znaku prymasowskiej godności świę-

cimy triumf podeptanej przez złość ludzką i przemoc sprawiedliwości a tak cudownie obronionej i tak wyniesionej przez Boga. Od grobu św. Wojciecha, od modłów naszych i od narad naszych zwracamy się ku Wam, Najmilsi, ze słowem ukrzepienia i z wezwaniem do Was.

* * *

Wrócił nam Pan nasze państwo. Przez wielkie wstrząsające wypadki mówi on do nas jako ongi do wybranego narodu przez usta Ezechiela: „*A nie dam tobie więcej słyszeć sromoty od narodów i hańby od ludzi nie poniesiesz i narodu twego więcej nie utracisz, mówi Pan Bóg*“. (Ezech. 36, 15.) Ale też stawia Bóg Polsce te same warunki, jakie postawił swojemu narodowi. Na to uczynił Pan nad nami wielkie miłosierdzie, na to dłoń zdziałał wielkie cuda, „*aby więcej dom Izraelów nie błądził ode mnie, ani się mazał wszemi występkami swemi: ale aby mi był ludem, a ja im był Bogiem, mówi Pan zastępów*“. (Ezech. 14, 11.)

Ludem pańskim stać się mamy, a Bóg Panem ma być i wodzem narodu. Jego przykazania wiekuiste i niezmienione zobowiązują naród do strzeżenia ich, do chodzenia drogami pańskimi, do pełnienia woli Bożej, do służby Bożej. Najwyższą miarą prawa dla sejmów, wieców i parlamentów jest nieprzemienne, wiekuiste prawo Boże. Bo jak niewzruszone są prawa fizyczne, tak niewzruszone są prawa moralne, zobowiązujące państwa i narody. Bardziej nawet prawa moralne niż fizyczne, bo fizyczne może zawiesić Bóg-Twórca natury; moralne zaś mają źródło w jego świętości i dlatego zawieszonymi być nie mogą. Nie

w sejmach więc, nie w parlamentach, nie w rządach spoczywa najwyższe absolutne źródło moralności w tem znaczeniu, jakoby im wolno było drogą głosowań czy zarządzeń złe nazwać dobrem, a dobre złem, i odmienić zasady ludzkiego sumienia. Suwerennemi mogą się zwać sejmy tylko w tem znaczeniu, o ile one same uznają najwyższą suwerenność Bożą, o ile jego odwieczne przykazania są im miarą przy uchwalaniu ustaw i są im drogowskazem w ich rządach, o ile więc lud jest ludem Bożym, a Bóg jest mu Panem. Jednak człowiek dzisiejszy postawił przeciwko Królestwu Bożemu królestwo swoje i ogłosił, że państwo nowoczesne nie jest krępowane prawem Bożem, że sejmy i parlamenty nie są związane niczem, bo wola ludu idzie ponad wszystko i ponad wolę Bożą...

My, Najmilsi, budując dziś państwo nasze, nie idźmy tą drogą. U nas w Polsce Pan Bóg zawsze był Panem ludu swojego, niechajże i na nowych drogach Polski Pan Bóg nam panuje na wieki.

Czyż to nasze dzieje męczeńskie nie są świadectwem i dowodem, że nie sejmy i parlamenty mają prawo stanowić o najwyższem prawie? Czyż nie zatwierdzały one tylokrotnie bezprawia zaborców? a czyśmy przeciw tym uchwałom słusznie nie protestowali i nie odwoływali się do sprawiedliwego trybunału Bożego? Lecz i w całym dzisiaj świecie dzieje się to samo. Gwałty i bezprawia, zatwierdzone wolą ludu przez sejmy i parlamenty doznały dzisiaj swojej pomsty, a wola Boża, krępowana i gwałcona przez samowolę człowieka, dziś się wyzwoliła i jawi się nad sejmami i parlamentami jako wielkie i niezmienne hasło, w którego znaku dokonał się pokój świata. „Sprawiedliwość

bowiem wieczna jest i nieśmiertelna." (Ks. Mądr. 15.)
 Bądźmyż więc pouczeni tem, co się dookoła nas dzieje. Widzimy zaś na przykładach to powszechne zjawisko, że ilekroć człowiek czy naród od prawa Bożego odstępuje, tylekroć utwierdza się panowanie przez gwałt nad sprawiedliwością, tylekroć razy słyszy się głoszoną starą zasadę: „*a moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości, co bowiem mocy nie ma, niepożyteczne się najdzie.*" (Ks. Mądr. 2, 11).

I czem są dzisiejsze rewolucje, które wstrząsają światem, czem są owe prądy, które jak socjalizm obiecywały zbawienie, a tymczasem przemieniają się w burzę, zagrażającą zupełną zagładą i zniszczeniem całej cywilizacji i kulturze? Wszystkie one mają swe źródło w okrutnej samowoli człowieka i jego rządów, który uważa przemoc za jedyną miarę sprawiedliwości, i który po zdeptaniu prawa Bożego depce, dławi i niszczy to, co jest słabsze od niego. Przed państwem naszym stoją dziś dwie drogi: Na jednej z tych dróg jest państwo Boże, rządzące sprawiedliwie ludy i narody, a na drugiej potop i zalew anarchji.

Skoro obierzemy Chrystusa za Pana naszego i skoro naród stanie się sługą jego, wtedy królestwo Boże utwierdzi się w narodzie, a z niem rząd sprawiedliwości. Wtedy po błogosławieństwie Bożem dla ziemi naszej i po dobrym duchu rządzącym w kraju pozna każdy, żeśmy Pańscy, „*a poznacie, że ja Pan,*" mówi prorok Ezechiel, „*gdy otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych ludu mój i gdy dam ducha mego w was i gdy ożywiecie.*" (Ezech. 37, 13.14).

Ducha swojego dobrego zlewa Chrystus na serca i narody przez Kościół swój. W nim złożył on swoją naukę, uczynił zeń skarbnicę swoich łask, przezeń kieruje sumieniami ludów i narodów, duch jego przez Kościół żyje i króluje pośrodku państwa i ludu: „*a ducha mego położę w pośrodku was: a czynię, żebyście w przykazaniach moich chodzili i sądów moich strzegli i czynili.*“ (Ezech 36.27).

Kościół katolicki staje się narodowi tarczą i twierdzą przeciwko nawałom anarchji i złęgo. Gdy zło zaraźliwe wciska się wszędzie, ażeby tępić wrażliwość sumienia i wznieść pożar namiętności, wtedy źródło sakramentalnej łaski gasi ów pożar i stwarza serca czyste, które „ogładają Boga“. Kiedy anarchja i rewolucja rozbija i niszczy dorobek zmudny i bogaty chrześcijańskiej kultury, wtedy Kościół przez swe niewzruszone zasady staje się obrońcą i ochronielką. Zniszczeniu prawa własności on przeciwstawia poszanowanie jego; samolubstwu, które nie dba o bliźniego, a raczej jego kosztem chce się bogacić i wywyższać, Kościół przeciwstawia nakaz miłości i miłosierdzia; czcicielom mamony i ziemskiego dobra Kościół wskazuje na nieprzemienną wartość Królestwa Niebieskiego i jego sprawiedliwość. Jest on prawdziwie arką Noego, która w dzisiejszym ogólnym potopie uchroni wszelaki zdrowy posiew życia moralnego i nadprzyrodzonego.

Spełnił on swoją misję względem Polski w czasach ucisku narodu, ale nowa go dziś czeka misja: wspomagać i służyć narodowi, gdy pośród burzy i rewolucji światowej wznosi on swoje królestwo. Wzajemian za tę przysługę żywotną Kościoła winno go państwo obdarzać swobodą i wolnością i to już

we własnym dobrze pojętym interesie. Bo tylko wolny i nieskrępowany Kościół zdolny jest utwierdzić w Polsce Królestwo Boże. Winien też jest naród dać Mu to miejsce w swoich konstytucjach, w swoim ustroju, które się Kościołowi jako instytucji Bożej i nadprzyrodzonej należy. I trzeba to stwierdzić, że wszystkie konstytucje, począwszy od Konstytucji 3. Maja miały to szerokie i pełne zrozumienie dziejowej i wiekowej misji Kościoła katolickiego w Polsce, jak i wzajemnego stosunku Kościoła do państwa.

Zawiódł wtem jedynie projekt ostatniej i najnowszej konstytucji wniesionej w sejmie polskim. Lecz katolicka opinia w kraju w szerokich warstwach naszego narodu polskiego już dała na to odpowiedź. Wyrazamy Wam, Najmilsi, podziękę za to, żeście z wszystkich stron Polski wnieśli do Sejmu tysiącami podpisów opatrzone protesty. Pokrzepiliście nasze serca i nie zawiedliście ufności naszej, którąśmy pisząc list nasz ostatni wam wyrazili.

Niechże wiara polskiego ludu, niechże jego odważne wyznanie, niechajże jego żądania, ażeby Kościół miał w konstytucji należne sobie miejsce, ażeby szkoła w Polsce dla Katolików była katolicką, a wychowanie publiczne na moralności i wierze oparte, by węzeł małżeński był nierozzerwalny, niechże będą najlepszą odpowiedzią na liczne próby wrogów Kościoła, by lud od wiary ojców oderwać.

Bo i jakże różnych po temu używano sposobów! Z początku głoszone i wysławiano za program przyszłego ustroju Polski zupełne wyłączenie Kościoła od państwa, a w wychowaniu publicznem za hasło ogłoszono szkołę bez Boga.

Gdy zaś wrogowie Kościoła opatrzyli się, że za wcześnie zamiary swe odkryli, bo lud się oparł wywrotowej robocie, wtedy próbowali uspić czujność ludu i poczęli wmawiać, że nie myślą ludowi odbierać religji, a nawet gotowi są pozostawić religję jako nadobowiązkowy przedmiot w szkole, tylko jedynie uważają Rzym i wpływy Rzymu za obce i szkodliwe, od których należałoby Kościół w Polsce uwolnić. Nie brakło też i nie braknie oględnych, ale zręcznie przygotowanych prób. Wmawia się w lud, że wszystko on może, nie tylko więc może dziś zmieniać konstytucję państwową, ale może też jako pan wszechwładny tak samo zmienić samą zasadniczą konstytucję Kościoła. Tę zaś swoją wykrętną i przewrotną robotę pokrywają szumną nazwą unarodowienia albo zdemokratyzowania Kościoła; przedsięwzięli nawet próby, ażeby utworzyć Kościół przez nich nazwany narodowym i demokratycznym.

Wszystkie te próby zmierzają do jednego, ażeby za wszelką cenę oderwać nas, Najmilsi, od Rzymu i Ojca św.

W tym celu używają popularnych haseł, wyzyskują zręcznie i rozdmuchują każde niezadowolenie, trafiają do ludzkich skłonności jak próżność, ambicja i pycha. Obudzają też w naszych sercach nieufność ku kapłanom i biskupom waszym i Kościołowi, a wszystko na to, by sami agitatorowie wywrotu stali się wam nauczycielami, waszymi kapłanami i waszymi biskupami, tylko że nie na dobro i zbawienie dusz waszych, ale na ich zgubę i stratę.

Inni wreszcie uderzają w stronę materialną i chcieliby ogołocić Kościół ze wszystkich dóbr ziemskich



powtarzając szyderczo za Juljanem Apostatą i innymi ciemńycielami Kościoła, że przecie Kościół Boży nie jest z tego świata.

Najmilsi! przestrzegamy was, wasze serca i sumienia przed zamysłami wrogów Kościoła i wiary św. Brońcie się przeciwko tym wszystkim wrogim pokusom, utwierdzając się w wyznaniu, które codziennie powtarzacie w waszych modlitwach: „Wierzę w Kościół powszechny“.

Nie jest Kościół budowaniem ręką ludzką uczynionem, bo Chrystus sam powiedział do Piotra „zbuduję Kościół mój“. Budowanie to więc jest Boże, architektem i budowniczym Kościoła jest sam Chrystus Pan. Nie może zatem ręka ludzka zmieniać jego konstytucji, która jest dziełem Bożem. Nie może też Kościół być sługą państwa i jakimś urzędem państwowym, któregooby rolą było spełniać przez rząd określone czynności.

Kościół musi mieć poręczoną sobie wolność i tylko Kościół wolny będzie stróżem moralnych i nieprzemienialnych praw w narodzie, tylko Kościół wolny staje przed możnymi tego świata, żeby przez usta św. Ambrożego albo przez usta Stanisława Biskupa karcić złe i zagrażać złemu drogę.

Kościół dla spełnienia swojej misji nadprzyrodzonej potrzebuje niezbędnych do tego warunków ziemskich. Już dla Chrystusa Pana i uczniów Jego składali pobożni ofiary na opędzenie jego potrzeb doczesnych. Stąd Kościół za wzorem swojego Mistrza i Pana, skoro jest na ziemi, ziemskimi się też posługuje środkami, niezbędnymi dla jego utrzymania i rozwoju. Stąd stróżem jest pobożnych legatów i za-

pisów i właścicielem ich, i nikt mu tego prawa spornem uczynić nie może.

Wreszcie, Najmilsi, szczególnież wam na serce kładziemy miłość do Ojca św. i uległość dla niego. Wasze synowskie przywiązanie do Stolicy Apostolskiej niechaj będzie najlepszą odpowiedzią tym, co Kościół w Rzymie przedstawiają jako coś wam obcego, a nawet wrogiego.

Papiestwo, chociaż dziś odarte ze ziemi, a Papież sam choć więźniem jest w Watykanie, nie upomniał się nigdy o jeden mórg ziemi polskiej, bo On niczego od nas nie żąda tylko dusz naszych. Papieże nieraz narażali się na przykrości, broniąc przez usta swoich przedstawicieli sprawę Polski od pierwszego protestu papieża w chwili zaboru Polski aż do ostatniego głosu gorącego Polski miłośnika Piusa X. Ile zaś serca, ile tkliwej miłości okazał dzisiejszy papież Benedykt XV., to wszyscy wiecie. Z dokumentów, które dziś światu ogłasza, okazuje się że nie tylko sercem i słowem, ale wielką ofiarnością pieniężną, częstem poparciem czynnem popierał naszą sprawę, ocierał nasze łzy, biedę i nędzę.

* * *

Z miłością Królestwa Bożego i jego Kościoła łączmy też czynną miłość Ojczyzny. Brońmy jej! Nasi dzielni bohaterscy żołnierze bronią jej przed zewnętrznym wrogiem, my zaś wszyscy obrońmy ją jeszcze przed wrogiem wewnętrznym. Niepodobna nam dziś rozbierać wszystkich niebezpieczeństw, jakie powstającemu narodowi w takiej chwili jak obecna zewsząd zagrażają, ale jest jedno niebezpieczeństwo, które dziś

już nie nam tylko, ale światu zagraża, które jest na ustach wszystkich. Jest niem bolszewizm, który się rozwinął z zasad socjalistycznych i doprowadził je z nieubłaganą konsekwencją do ostatecznych wyników. Wyszedł on z Rosji, ale chce się zagnieździć w całej Europie, a szczególnie Polskę upatrzył sobie na swoje siedlisko — bo Polska jedna stoi na drodze do podboju świata. Póki jej nie posiędzie i nie zdobędzie, póty będzie hamowany w swym zwycięskim pochodzie; dlatego wysyła agitatorów, dlatego bolszewizm nie żałuje olbrzymich pieniędzy, ażeby agitację swoją w Polsce rozpętać. Pomagają mu w tem nieprzyjaciele zagraniczni, którzyby chcieli widzieć Polskę osłabioną i jadem anarchji zatrutą, ażeby ją obniżyć w oczach jej przyjaciół i by w niej znaleźć siedlisko dla swojej wrogiej agitacji. Stąd rozszerza się tysiące broszur i pism, stąd to uwija się po kraju mnóstwo agitatorów, którzyby radzi wywołali nieuzasadnione strajki i innymi sposobami zahamowali źródła dochodów państwa i rozwój jego na zewnątrz i wewnątrz. Do współdziałających z bolszewizmem musimy wliczyć i tych, którzy choć są jego przeciwnikami, ale mając z nim zasady pokrewne, nie posiadają odwagi, by mu się przeciwstawić, owszem na jego postępy patrzą przez palce, a broniąc winnych ułatwiają im dostęp do wnętrza naszego społeczeństwa.

Mamy tu na myśli socjalizm, który się wprawdzie komunizmowi zdaje przeciwstawiać, ale tylko co do sposobu postępowania, gdy zasady socjalizmu i komunizmu są te same. Zasady te zbyt są znane, byśmy potrzebowali je przypominać. Ochrona moralna i duchowa naszej ojczyzny domaga się prze-

dewszystkiem odrzucenia samej zgubnej zasady Socjalizm był już niejednokrotnie przez Kościół potępiany, zwłaszcza w wiekopomnych encyklikach Leona XIII.; jeśli więc już wtedy Kościół ostrzegał przed zgubną nauką swoich wiernych, gdy jeszcze nauka anarchji nie była dojrzałą, to cóż dopiero mówić o tem dzisiaj, gdy rewolucja socjalna, która się z tych zasad rozwinęła, osiągała ostatecznych granic, gdy jej groza i duch zniszczenia wszystkim są widoczne.

Idźmyż więc wszyscy za głosem, wskazaniem i ostrzeżeniem Kościoła. Ale nie możemy tylko na tem poprzestać, by złą zasadę potępić, potrzeba jeszcze nadto złe zwalczać. Zgubnem jest dlatego ciągle układanie się ze złem. Małoduszne przymykanie na złe oczu, ustawiczne korzenie się przed organizacją złą i wywrotową, strach i obawa, ubezwładniająca wszelką robotę zaradczą, musi prowadzić kraj i społeczeństwo nad brzeg przepaści. Grozi to zwłaszcza tam, gdzie ci, którzy mają władzę, zamiast oglądać się na zdrowe, moralne zasady, których są stróżami i wykonawcami, żyjąc w ciągłej obawie przed przyszłą anarchją, sami przez ustępstwa od zasady powodują anarchję moralną.

Stąd rośnie bezwzględność i rozzuchwalenie się radykalizmu, a maleje i umniejsza się odwaga w bronienu sprawiedliwości, a nawet umniejsza się samo przeświadczenie, że wogóle potrzeba jej bronić.

Nie zapominajmy też o tem, że bolszewizm czy komunizm jest przedewszystkiem chorobą duszy. Chwajmy więc dusze nasze zdrowe, a zwłaszcza wzmacniajmy się w tych cnotach, których bezpośrednio zaprzeczeniem jest bolszewizm, anarchja, komunizm.

Przykładajmy się do sprawiedliwości, umarzając w sobie wszelaką chciwość. Ileż to jest u nas do zrobienia! Czyż to nie rozpętały się u nas walki klas, czy nie obniżyło się poczucie prawa? Czy nie wzmógł się u nas brak poszanowania cudzej własności i publicznego dobra? Prawdziwie, przypominają się tu nam słowa Skargi: »Nikt ze serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się peculatus, to jest kradzież dóbr pospolitych w tem Królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba. A gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno i nie masz! Gdy skarb pospolity piastują, o Boże! jako ręce swoje mażą..., takie niewstydlive i niemilosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło! Niemasz jako świadomi opowiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, któraby mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała jako ta nasza.«

Postępujmy wedle rady św. Pawła: „*Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem*“. (Rzym. 12, 21.) Umarzajmy w sobie złe skłonności, przez ducha wyrzekania się i umartwiania. Umartwiony duch wyrzeczenia staje się dzisiaj nawet socjalną i narodową cnotą, a nawet narodową koniecznością. Bo czyż nie wołają ku nam raz po raz z kresów o kęs chleba, bez którego ostać się nie mogą w obronie ojczyzny; a nie możemy im tego kęsa podać inaczej, jak odmawiając sobie zbytku, jak uszczuplając kęs swój własny. Skoro się nauczymy poprzestawać sami na małym, to z łatwością opatrzymy głodną na-

szą ojczyznę. Wzmacniamy ojczyznę naszą pracą; komunizm raz po raz wszczyna sztuczne strajki, najczęściej w chwili takiej, w której zagrażają najbardziej Krajowi, a to dlatego, ażeby zahamować, osłabić albo i zniszczyć rozwój polskiego państwa. Przeciwwstawiamy się tej robocie, wkładając w budowanie ojczyzny pracę, i to pracę taką, jaka jest niezbędna dla potrzeb rosnącej ojczyzny. Albowiem praca która nie jest dostateczna do wydźwignięcia ojczyzny, gubi ojczyznę. Bez takiej pracy Polska nie podoła państwowym zadaniom, nie odda też swym synom owoców ziemi po takich cenach, jakieby im umożliwiły znośne życie; nie wytrzyma też współzawodnictwa z państwami ościennymi i zagrożona zostanie państwowem bankructwem.

Wreszcie, Najmilsi, należy uśmierzyć w samym korzeniu pychę, która jest matką wszystkich dzisiejszych złych i przewrotnych kierunków. Dzisiejsze systemy, które prowadzą ludzkość ku przepaści, są dojrzałym owocem na tem drzewie wolności, z którego kuśił wąż naszych pierwszych rodziców, mówiąc im: „będziecie jako Bogowie, wiedzący dobre i złe“. Tę samą przecie pokusę szepce agitator na wiecach i sejmach naszemu ludowi: „nadeszła dla was nowa era, będziecie jako bogowie, jako bóstwa ziemskie i wasza tylko wola ma rozstrzygnąć w pierwszej i ostatniej instancji o cudzej własności, o innych klasach w narodzie, które, gdy wam się to tylko podoba, możecie wywłaszczać, nawet o religji, o Kościele, słowem o wszystkim. Wszystkie zaś inne warstwy, mają być tylko podnóżkiem dla waszego wyniesienia i uwielmożnienia“.

Strzeżcie się, Najmilsi, tego podszeptu straszego pychy, przeciwstawiajcie jej poczucie wielkiej odpowiedzialności, jaka za zdrową budowę ojczyzny na was dziś spoczywa. Nie za panów, ale za sługi uważajcie się drogiej matki ojczyzny. A gdyście nawet wszystko dla niej uczynili, coście byli powinni, jeszcze powracajcie do siebie z poczuciem pokory i powtarzajcie z ewangelją: „*Słudzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy.*“ (Łuk. 17, 10.)

Najmilsi, budując gmach naszej ojczyzny, pytajmy się często naszego sumienia o co nam więcej idzie, czy o dobrą budowę gmachu, czy też raczej o najwygodniejsze w nim miejsce dla siebie. Jeśli o sobie myślimy, jeżeli jedna tylko klasa chce się wywyżzyć i nasycić choćby kosztem dobra ojczyzny, wtedy mimo najczulsze deklamacje o ojczyźnie działa ona tylko na jej szkodę i zgubę.

Najmilsi! Wskazując wam drogę do ochrony ojczyzny, nawołujemy was gorąco do zespolenia się w jej budowaniu. Chcielibyśmy was zachować od zwątpienia, ale też ostrzegamy was, abyście zbyt różowo nie patrzeli w przyszłość.

Nie wolno nam zwątpić o sobie, skoro tak jawne mamy dowody miłosierdzia Bożego i łask Bożych, i skoro o pierś i wiarę naszego ludu rozbiły się fale bolszewizmu. Ale zbyt ni bezwzględny optymizm może łatwo przeoczyć, że łaska Boża domaga się współdziałania.

Jeżeli będziemy odpowiadali łasce, możemy być co do przyszłości jak najlepszej myśli.

Byleby tylko religijność nasza, wzmocniona dzisiaj, zjedrniała w walce o zasady moralne i duchowe!

Byleby nasza wielka miłość ojczyzny przelewała się w czyny rzeczywiste! Bylebyśmy miłość tę stwierdzali przez zbudowanie państwa, poświęcając dobro prywatne na rzecz dobra ogólnego!

Wtedy nie potrzebujemy się lękać o przyszłość.

Przy dobrej naszej woli i przy łasce Bożej zwyciężymy wszystkie zawady i pędźmy do świetnej przyszłości.

Niechaj zadatkami tej żywej naszej nadziei będzie nasze arcybiskupie błogosławieństwo.

Jakośmy u grobu św. Wojciecha, całując jego relikwie, wzięli z kości jego błogosławieństwo dla prac naszych, tak i dzielimy się z wami duchem zaczerpniętym dla nas, i w nim błogosławimy was w Imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Dan w Gnieźnie, u grobu św. Wojciecha, dnia 27. sierpnia 1919 r.

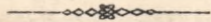
- † Edmund Dalbor, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas.
- † Józef Bilczewski, Arcybiskup Metropolita Lwowski.
- † Aleksander Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski.
- † Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski, obrządku ormiańskiego.
- † Adam Sapieha, Ksiądz-Biskup Krakowski.
- † Józef Sebastjan Pelczar, Biskup Przemyski.
- † Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski.
- † Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki.
- † Leon Wałęga, Biskup Tarnowski.

314023/82

40-

56

- † Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki.
- † Marjan Ryx, Biskup Sandomierski.
- † Zygmunt Łoziński, Biskup Miński.
- † Marjan Leon Fulman, Biskup Lubelski.
- † Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.
- † Jerzy Matulewicz, Biskup Wileński
- † Piotr Mańkowski, Biskup Kamieniecki.
- † Stanisław Gall, Biskup Wojsk Polskich.
- † Romuald Jałbrzykowski, Biskup-Sufragan Sejneński.



List powyższy ma być odczytany z ambon w niedzielę dnia 9. listopada.

W gazetach wolno niedzieli.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

CM 314526



000-314526-00-0